TYDZIEŃ

Dn. 27 października 1943
Rok I ——— Nr 31

PISMO INFORMACYJNE KONWENTU ORG. NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH

POLSKI PUNKT WIDZENIA

Bezsprzecznie, na tle toczącej się wojny i perspektyw stąd powstających konferencja 3 ministrów spraw zagranicznych w Moskwie jest zdarzeniem niezmiernej wagi. Opinia publiczna świata całego śledzi przebieg tej konferencji z napiętą uwagą. Jest rzeczą najzupełniej zrozumiałą, że w stosunku do tej konferencji stanowisko zarówno każdego z jej uczestników, jak i wszystkich zainteresowanych, jest różne. Przedstawiciele państw anglosaskich napewno w zasadniczych sprawach mają swój plan działania uzgodniony i stanowią w obradach jakgdyby jedną stronę; drugą stronę stanowi Rosja i nie możemy się łudzić, że przepaść dzieli, zarówno pod względem światopoglądu jak i interesów, obie te strony od siebie.

Anglosasi ze zrozumiałych względów szukać będą kompromisów. Jaka będzie postawa Stalina nie można tego ustalić.

Polski punkt widzenia na konferencję moskiewską jest napewno całkowicie odmienny od tego, który zajmuje Rosja sowiecka i niestety nie można być pewnym czy całkowicie pokrywa się ze stanowiskiem obydwu państw anglo-saskich. Ze względów zupełnie zrozumiałych cały szereg zagadnień dotyczących tej konferencji trzymany jest w tajemnicy. Co do sprawy polskiej stwierdzić musimy, że najsmutniejszym jest fakt, że konferencja w Moskwie zajmować się będzie sprawą Polski bez przedstawiciela Polski, który w niej udziału nie bierze.

W okresie poprzedzającym wojnę polityka zagraniczna nasza szła zawsze w tym kierunku, aby przeciwstawić się wszelkim próbom porozumień międzynarodowych dotyczących Europy bez naszego w nich udziału. Dzisiaj, niestety, w tej burzy, którą świat przeżywa, nie udało nam się utrzymać pozycji, która dałaby nam takie same prawa. Niemniej jednak rząd nasz obowiązany jest stać na stanowisku, że nic o nas — bez nas — stanowione być nie może. Z tego stanowiska żaden rząd suwerenny Rzeczypospolitej nie ma prawa zejść.

Narody anglo-saskie, wydaje się, mają zrozumienie dla wkładu, jaki wniosła Polska ze swej strony w walce świata z imperializmem niemieckim. Rządy tych narodów winny być przez naszą dyplomację utrzymane na tej linii myślenia, w której Polska reprezentuje wierzyciela, domagającego się tylko spłaty zaciągniętych wobec nas zobowiązań i nic ponadto. Kompromis, do którego będą zmierzać Anglosasi, nie może odbywać się naszym kosztem.

W chwili obecnej przedwczesnym jest wyciąganie jakichkolwiek wniosków z przebiegu konferencji. Możemy jedynie rejestrować głosy prasy i radia.

ZAPOWIEDŹ

W ostatnich dniach Gestapo rozpoczęło nową falę terroru w formie masowych łapanek niewinnych ludzi oraz brania i rozstrzeliwania zakładników, jak to miało miejsce w Warszawie w dniach 13 i 14.X.1943 r.

Polacy nie dadzą się zastraszyć taką bezmyślną a okrutną akcją. W odwet za tego rodzaju akty terroru zostaną wykonane dodatkowe uderzenia represyjne i dywersyjne.

(—) Kierownictwo Walki Podziemnej.

Dnia 15 października 1943 roku.

TYDZIEŃ ZAGRANICĄ

+ KONFERENCJA W MOSKWIE. Konferencja trzech mocarstw, tj. W. Brytanii, Ameryki i Rosji, rozpoczęła się. Min. Eden i Cordell Hull w dwie godziny po przybyciu rozpoczęli wstępne rozmowy z Mołotowem, który na konferencji reprezentuje Związek Sowiecki. Najważniejszym zagadnieniem jakie będzie dyskutowane na konferencji jest jak najszybsze osiągnięcie zwycięstwa i unormowanie stosunków w Europie po wojnie. Rzeczoznawcy, którzy towarzyszą min. Edenowi i Hullowi, wezmą udział w naradach nad tymi zagadnieniami.

Prasa sowiecka zamieściła fotografie z przybycia delegacji i powitania ich przez Mołotowa i Litwinowa.

„Times" twierdzi, że na konferencji będą poruszone następujące zagadnienia: 1) termin i nasilenie dalszych ataków na potęgę niemiecką, 2) polityka sprzymierzonych w stosunku do wasalów Niemiec, 3) odbudowa państw europejskich, 4) przyszłość Niemiec i 5) konkretne formy współpracy przy odbudowie terytoriów i obiektów przemysłowych zniszczonych przez armie niemieckie. (IPP).

+ CEREMONIE POWITALNE W MOSKWIE. „A więc już przybyli do Moskwy Eden i Cordell Hull ze swymi wielkimi sztabami doradców, ekonomistów, prawników i wojskowych — rozpoczął swój reportaż z Moskwy Aleksander Worth. Barwnym widowiskiem było zgromadzenie mężów stanu i polityków na lotnisku moskiewskim w dniu pięknym i wyjątkowo ciepłym, jak na porę roku. Powiewały sztandary sprzymierzonych, a straż honorowa, świetnie wymusztrowana w ciemnozielonych hełmach, ozdobionych czerwoną gwiazdą — stanowiła przypomnienie, że w tej chwili rozgrywa się na linii Dniepr — Melitopol jedna z największych, najzacieklejszych bitew tej wojny, bitwa niewątpliwie decydująca między armią sowiecką a wyborowymi siłami ostatnich rezerw Hitlera.

Na lotnisku z jednej strony stał sznur limuzyn, po drugiej stronie zebrali się dygnitarze, wśród nich Mołotow i Litwinow, urzędnicy i dyplomaci, wśród których zwracała uwagę pani Hu, attache prasowy poselstwa chińskiego, której wdzięczna sylwetka w karakułowym futrze i czapce kozackiej

wywołała uprzejmy uśmiech na nieporuszonej zwykle twarzy Mołotowa w chwili prezentacji. Sprawozdawcy prasowi i filmowi uwijali się dokoła, a dziennikarze angielscy i amerykańscy starali się śledzić wyraz twarzy ważniejszych osobistości.

Pierwszym samolotem przybył Cordell Hull, Harriman i jego córka oraz kilku wojskowych. Gdy odjechali do miasta reszta zebranych czekała jeszcze pół godziny, gawędząc o ważnych sprawach. Potem nadleciał minister Eden. Wysiadając z samolotu uderzył się paskudnie w głowę, ale udawał, że to nic. Zwrócono uwagę na serdeczność uścisku ręki i odezwania się przy powitaniu. Po tym wszyscy stali na baczność, gdy odegrano „God save the King" i „Międzynarodówkę", po czym min. Eden dokonał przeglądu gwardii honorowej i wyrzekł kilka słów do mikrofonu. Niektórzy się zastanawiali nad tym, czy to w porządku, że najelegantszy mężczyzna w Europie ma brunatny kapelusz do granatowego ubrania, a panie stwierdziły, że min. Eden jest w rzeczywistości równie przystojny jak na fotografiach choć ze zdziwieniem zobaczyły, że zaczyna siwieć.

I tyle widzieliśmy z tego, co się działo. Poza tym wiemy bardzo mało, chyba takie szczegóły jak ten, że Hull zjadł na śniadanie gotowane jajko zniesione przez młodą kurę, stanowiącą własność ambasady U. S. A. w Moskwie. Przez kilka dni chyba nie wiele więcej się dowiemy. Nie było chyba w ostatnich latach konferencji, którą mniej niż obecną możnaby uważać za majówkę i miłą rozrywkę". (IPP)

-|- SPRAWY POLSKIE NA KONFERENCJI MOSKIEWSKIEJ. Patrick Lacy swój komentarz z dn. 19.X rb. zakończył bardzo interesującą nas wiadomością na temat zapowiedzi omawiania na konferencji moskiewskiej sprawy polskiej: „Konferencja jest spotkaniem ministrów spraw zagranicznych, ale pierwszym jej zadaniem będzie przyśpieszenie biegu wojny. Wszystko zależy od przyśpieszenia zwycięstwa i w Rosji kładzie się na to wielki nacisk. „Prawda" i „Izwiestia" podkreślają, że trzeba wprawdzie rozważać sprawy powojenne, ale przede wszystkim trzeba w ogóle choć przybliżyć powojenne czasy.

„Izwiestia" pisze, że po konferencji należy się spodziewać decyzji wojskowych, politycznych i gospodarczych, które wytrącą Hitlerowi z ręki broń czasu. Teraz czas po temu i kto pozwoli minąć tej sposobności weźmie na swoje sumienie dalsze cierpienia milionów ludzi. Dowodem tego, że na konferencji będą omawiane sprawy wojny jest fakt, że Edenowi towarzyszy gen. Ismay, główny sztabowiec Churchilla w jego charakterze ministra obrony narodowej, biorący udział we wszystkich sztabowych naradach międzysojuszniczych w czasie spotkań premiera z Rooseveltem. Ale obok wojny orężnej jest i wojna polityczna. Niemcy prowadzą ją stale i teraz szczególnie pilnie. Zawsze starają się poróżnić sprzymierzonych albo przynajmniej wzbudzić przekonanie o istnieniu niezgody, które w skutkach może być podobne. Trzy są ważne zagadnienia z tej dziedziny, co do których konieczne jest porozumienie i zgoda trzech mocarstw. Wszystkie dotyczą tego, co „Times" nazywa sprawą rozbieżnych i niekiedy rywalizujących instancji na obszarach, które staną się lub mogłyby się stać terenem działań wojennych.

Dobry początek zrobiono, jeśli chodzi o kapitulację Włoch i deklarację marsz. Badoglio. Ale Grecy mają być niezadowoleni ze sposobu trak-

towania sprawy włoskiej i być może, że ich poglądy znajdą się na porządku obrad w Moskwie.

W Jugosławii walczą wyraźnie dwie odrębne organizacje patriotyczne i tylko jedna z nich ma urzędowe poparcie wszystkich 3 mocarstw. Być może, że zapadnie w Moskwie postanowienie, jak należy zapatrywać się na tę drugą.

O Polsce powiada „Times": „Działają tam różne podziemne organizacje patriotyczne, które utrzymują kontakt nie z tymi samymi instancjami za granicą. Narazie to nie tak bardzo szkodzi, ponieważ wszystkie działają przeciwko wspólnemu wrogowi. Mogły by jednak powstać poważne trudności, gdyby po wejściu na ziemie polskie wojsk rosyjskich rząd polski dawał rozkazy albo instrukcje organizacjom wrogim Rosji. Więc może konferencja będzie się starała doprowadzić do poprawy stosunków między Rosją a rządem polskim w Londynie". (IPP)

+ CZEGO CHCE MOSKWA. Poniżej cytowany sprawozdawca „Timesa" i BBC A. Worth, którego komentarze często cechuje naiwna wiara w czystość intencji Rosji i niezrozumienie problemów Europy wschodniej i centralnej, m. in. Polski, w ten sposób przedstawia (w relacji IPP), poglądy rosyjskie na zagadnienia mające stać się przedmiotem obrad konferencji w Moskwie:

„Dziś już nie o to chodzi czy Rosja wygra wojnę, lecz o to, kiedy ją wygra i w jakim stanie. Rosja jest z gruntu przeciwna wojnie na wyniszczenie, gdyż uważa, że ze względów wojskowych, gospodarczych i solidarności międzynarodowej jest ona niedopuszczalna. Nie chce, ażeby jej wojska zostały zatrzymane na jakiejkolwiek ustalonej linii z tej czy z tamtej strony jej granicy, gdyż to oznaczało by zahamowanie milionów żołnierzy i przedłużenie cierpień milionów tak Rosjan jak i innych. Pierwszym i najważniejszym zadaniem wg. opinii rosyjskiej jest zdruzgotanie armii Hitlera i rozbicie niemieckiej machiny wojskowej. W ub. tygodniu przed rozpoczęciem konferencji prasa moskiewska wypowiedziała te poglądy w sposób niedopuszczający wątpliwości oświadczając, że wprawdzie jest pięknie dyskutować o sprawach powojennych i o granicach w Europie wschodniej, ale ważniejsze jest zakończenie wojny. „Prawda" stwierdziła bez ogródek, że jeśli konferencja nie doprowadzi do utworzenia drugiego frontu, to znaczenie jej będzie niewielkie i nie wprawi Rosji w najlepszy humor do współpracy.

Rosjanie nie są skłonni dziś wierzyć w istnienie jeszcze niepokonanych przeszkód dla utworzenia drugiego frontu, a choć doceniają znaczenie Włoch, szczególnie polityczne, kampania włoska nie odciążyła, ich zdaniem, w dostatecznej mierze frontu wschodniego. Uważają, że tylko lądowanie w dużej skali na zachodzie Europy mogłoby do tego doprowadzić i choć zasadniczo nie uświadamiają sobie ważności morza, wskazują na zmniejszenie się strat tonażu alianckiego, które były główną przeszkodą dla wszczęcia kampanii na zachodzie. Taki jest pogląd rosyjski na konferencję. Nie chcę bynajmniej przez to powiedzieć, że Rosja jest w nastroju trudnym i nieprzyjaznym. Przeciwnie. Uczucia ich wobec sprzymierzonych są przychylniejsze niż od lat. Rosjanie rozumieją, jak wiele dokonali sprzymierzeni i zdają sobie sprawę z konieczności ścisłej ich współpracy nie tylko w czasie wojny, ale i po wojnie".

+ PORTUGALIA PORZUCA NEUTRALNOŚĆ. Premierowie Churchill i Salazar, obwieszczając zawarcie układu o odstąpieniu Azorów aliantom, oświadczyli, że nie narusza on niczym polityki neutralności Portugalii na kontynencie europejskim i utrzymania w ten sposób strefy pokoju na półwyspie Pirenejskim, co jest zgodne z wytycznymi gabinetu angielskiego. Nie mniej aktem tym, podkreślonym jeszcze przez likwidację konsulatów niemieckich na Azorach i wydalenie z wysp obywateli Rzeszy, Portugalia stanęła po stronie Narodów Zjednoczonych. Ostre noty protestacyjne Berlina i Tokio zostały przyjęte jako zapowiedź odwetu Niemiec i Japonii. Chociażby dla podtrzymania tylko szybko topniejącego prestiżu Niemcy mogą uderzyć na miasta portugalskie z powietrza, Japonia zaś zaatakować posiadłości portugalskie na Dalekim Wschodzie.

Rząd Salazara liczy się z tą ewentualnością. Wskazuje na to szereg zarządzeń, wydanych przez gabinet lizboński. Ponieważ tylko Zgromadzenie Narodowe może wypowiedzieć wojnę, już we wrześniu poczyniono przygotowania do zwołania każdej chwili izb parlamentarnych. Ogłoszono mobilizację, która przeprowadzona jest w pośpiechu, jednocześnie zarządzono manewry sił zbrojnych i ćwiczenia biernej obrony przeciwlotniczej. Prasa portugalska pisze o konieczności bronienia honoru i terytorium państwa.

Zaatakowanie Portugalii w najbliższych tygodniach, a może nawet w dniach przez Niemcy i Japonię, lub przez jedno z tych państw nie powinno być tedy dla nikogo niespodzianką.

+ TRUDNA SYTUACJA HISZPANII. Rozszerzenie wojny na półwysep Pirenejski nie będzie napewno niespodzianką dla Hiszpanii, której rząd zgodnie z warunkami paktu Iberyjskiego został poinformowany o treści układu angielsko-portugalskiego. Gen. Franco natychmiast złożył oświadczenie, że rząd jego będzie trwać nadal w czujnej neutralności, jednocześnie wysłał do Londynu z misją specjalną dwóch wybitnych swoich dyplomatów, ks. Montellano i markiza Arbalesa. Uporczywa pogłoska twierdzi, że gen. Franco wydał nareszcie rozkaz wocofania „błękitnej dywizji" z frontu wschodniego, co jest podstawowym warunkiem Londynu wyrównania stosunków anglo-hiszpańskich.

O to wyrównanie gen. Franco musi zabiegać dziś bardziej niż kiedykolwiek, w obecnym bowiem kształtowaniu się sytuacji międzynarodowej kurczą się jego możliwości lawirowania. Pokrewne państwa ibero-amerykańskie od roku są w obozie Narodów Zjednoczonych, wywiera to znaczny wpływ na opinię społeczeństwa hiszpańskiego. Włochy, dotychczasowy protektor i gwarant gen. Franco, przeszły na stronę sprzymierzonych i wypowiedziały wojnę Niemcom. Morze Śródziemne, na którego brzegach rozciąga się państwo hiszpańskie, jest całkowicie w rękach Anglosasów. Wreszcie sąsiadka i sojuszniczka, Portugalia może lada dzień znaleźć się w obliczu naruszenia jej neutralności przez agresję niemiecką. Dla obrony neutralności półwyspu Pirenejskiego zawarty został rok temu pakt hiszpańsko-portugalski, przewidujący wzajemną pomoc w razie zagrożenia z zewnątrz jednej z układających się stron.

W takiej sytuacji gen. Franco musi szybko wymanewrować się na pozycję, która uchroni go przed losem Mussoliniego i pozwoli mu na uniknięcie wplątania się do wojny. Doprawdy zadanie niełatwe.

+ NA MARGINESIE MOWY GEN. SMUTSA. Komentarz wiadomości z dnia 20.10. Patricka Lacy poświęcony został mowie gen. Smutsa:

„Większość moich słuchaczy zapewne czytała już najważniejsze części mowy gen. Smutsa albo słuchała urywków w dzienniku radiowym. Kiedy go słyszymy lub czytamy jego przemówienia zawsze zdajemy sobie sprawę z pewnej różnicy między nim a wszystkimi innymi premierami dominialnymi, choć osobiste jego zachowanie się bardzo nam to utrudnia. Jest on jedynym z premierów dominialnych, który z pochodzenia nie jest Brytyjczykiem. Rządzi krajem gdzie większość ludności białej jest innego pochodzenia i gdzie żyje jeszcze wielu, którzy 40 lat temu walczyli przeciw nim. Sam gen. Smuts był jednym z wodzów duchowych i wojskowych tej walki przeciw włączeniu do rzplitej brytyjskiej i dziś jeszcze na jego mundurze widzimy odznaczenia, które zdobył w tej walce. Dlatego jego poglądy są tak interesujące i krzepiące.

Praktyka życiowa, doświadczenie wieloletnie sprawiły, że nauczył się cenić tę łączność, przeciw której walczył orężnie na równi z najdumniejszymi. A w wyborach, przeprowadzonych w czwartym roku wojny uzyskał większość tak olbrzymią, jak jeszcze nigdy w życiu. I jeszcze jedna jest przyczyna, dla której to co mówi gen. Smuts jest szczególnie ważne. Mówi on w imieniu Afryki Płd., a Afryka Płd. na równi z Kanadą patrzy w dwie strony. Jest mniej więcej w pół drogi między Londynem a Melbourne. Była chwila przed okupacją Madagaskaru, kiedy Japonia mogła być dla Afryki Płd. źródłem większych trosk o bezpieczeństwo niż Niemcy. Jeszcze dziś flota japońska stanowczo większy może dla niej stanowić powód do zaniepokojenia. Z całą pewnością wojna przeciw Japonii jest dla Afryki Płd. sprawą nie mniej ważną niż wojna przeciw Niemcom. Dlatego ważne są słowa gen. Smutsa, który mimo to powiada:

„W pierwszej kolejności stoi szturm na centralną europejską twierdzę Hitlera. Tymczasem trzeba zwiększać nacisk na wschodzie i przygotowywać szturm na Japonię, który stoi w drugiej kolejności. Załamanie się Niemiec będzie miało silne echa na wschodzie, ułatwi i przyśpieszy upadek Japonii. Może nawet spowodować kataklizm w sytuacji". Taką kolejność zadań ustala żołnierz i mąż stanu, który ma wszelkie powody do całkowitej bezstronności i którego przewidywania strategiczne w przeszłości raz po raz się sprawdzały.

Mówił też o koncepcji świata hitlerowsko-samurajskiego, o marzeniu niemiecko-japońskim, które zaczęło przybierać kształty rok temu, kiedy Niemcy i Japonia myślały, że spotkają się i podadzą sobie ręce gdzieś w Azji. Stało by się największą klęską tej wojny, mogło by położyć kres wszelkim widokom na zwycięstwo sprzymierzonych. Ale marzenie prysło pod ciosami bitwy pod El Alamain i wkrótce po tym stalingradzkiej. Olbrzymie i niezniszczalne ambicje zostały rozbite właśnie w chwili, kiedy mogły tam się zacząć realizować. W piątek przypada rocznica początku bitwy pod El Alamain. Gen. Smuts podkreślił, że od tego czasu zdziałaliśmy na polach bitew rzeczy, które porównać można z każdym innym osiągnięciem. Oczywiście nie twierdził, że jakakolwiek kampania brytyjska da się porównać wielkością wojsk i strat z walkami w Rosji, ale przeszkody, które musieliśmy pokonać, ażeby wysłać armie do Afryki, ażeby je tam utrzymać, wyekwipować

i zaopatrywać, dadzą się porównać tylko z podobnymi trudnościami wojny na Pacyfiku. Pokonaliśmy je triumfalnie, a strategiczne znaczenie dokonań kampanii śródziemnomorskich może się równać z wszelką inną zasługą tej wojny. Generał wspomniał też ofensywę lotniczą — jak wiadomo znów stuknięto Hannower — i oświadczył, że w swych rozmiarach i skutkach równa się ona frontowi na dużą skalę. Jak wiadomo, dwa dni temu dowiedziedzieliśmy się z dzienników, że ta ofensywa będzie jeszcze wzmożona, i że bombowce stacjonowane w Anglii i we Włoszech będą zależnie od pogody atakowały równocześnie, lub na zmianę. Nikt nie narzeka na rozkład czasu, ustalony przez generała Smutsa, o ile w ogóle można taki rozkład ustalić. Może dlatego, że powiedział nam, iż dokonaliśmy więcej i zaszli dalej niż przewidywaliśmy przed tą zimą, a może dlatego, że wyjaśnił nam, iż taraz zbliżamy się do centralnego fortu Hitlera i przygotowujemy wielki szturm, który nastąpi w przyszłym roku. Nie powiedział czy szturm ten nastapi tylko we Włoszech czy gdzie indziej — niech Niemcy zgadują. (IPF)

+ MINOROWY GŁOS URZĘDÓWKI HIMMLERA. Podajemy w streszczeniu artykuł „Das Schwarze Korps" z dnia 14.X. Gdyby chcieć go spreparować na wzór niemiecki cytowania prasy alianckiej, wystarczyło by podać zdania podkreślone. Artykuł nosi tytuł: „Strategia na szerokim obszarze" i zajmuje się odwrotem wojsk niemieckich na Wschodzie. „Staliśmy raz — pisze dziennik — nad Donem i Wołgą, dziś stoimy nad Dieprem. Po ciężkich walkach 1941/42 r i 1942/43 r. mieliśmy jeszcze w naszych rękach Charków i miasta basenu donieckiego, Homel i Smoleńsk, które jakkolwiek w gruzach i bezludne, są dziś w posiadaniu wroga. O d d a l i ś m y z i e m i ę p r z e s i ą k n i ę t ą k r w i ą n i e m i e c k ą, o d d a l i ś m y g r o b y ż o ł n i e r s k i e i o w o c e n i e m i e c k i e j p r a c y k o n s t r u k t y w n e j. S ą m i ę d z y t y m z i e m i e, n a k t ó r y c h z n i e m i e c k i e g o s i e w u w y r a s t a ł n i e m i e c k i c h l e b. T y l k o w a r i a t m o ż e p o m n i e j s z a ć t e f a k t y l u b z b y ć j e w z r u s z e n i e m r a m i o n. Trzeba natomiast stwierdzić, że braliśmy szturmem te ziemie, zadając nieprzyjacielowi niepowetowane straty, podczas gdy Sowiety zajmują opróżnione i zrujnowane miejscowości. Nie udają im się żadne okrążenia, żadne kleszczowe pociągnięcia. Nigdzie nie napotykają oni Niemców w ucieczce. Nie jest to więc dla nich zwycięstwo takie, jakim było odcięcie pod Stalingradem ub. zimy, gdy zmusili nas do odwrotu. Cofamy się dobrowolnie, bo dowództwo obiecuje sobie z tego powodu wielkie korzyści. Z o d d a n y m i o b s z a r a m i t r a c i m y c z ę ś ć n a s z e g o g o s p o d a r c z e g o p o t e n c j a ł u i c z ę ś ć p o l i t y c z n e g o p r e s t i ż u. Zyskujemy przez skrócenie frontu rezerwy, przez skrócenie dróg, którymi idą posiłki, siły robocze, materiał i siłę uderzenia. Nieprzyjaciel dmie w róg triumfalny, a i w ł a s n y n a r ó d s k ł a n i a s i ę c z a s a m i d o t e g o, b y s z a n s e w o j n y o b l i c z a ć n a m a p i e, zwłaszcza gdy przez długi czas za dobrze mu się wiodło. Dowództwo nie może kierować się takimi względami. Znamy z wojny poprzedniej okropności wojny pozycyjnej, kiedy walczono o każdą piędź ziemi, ponosząc krwawe ofiary. Żaden niemiecki dowódca w owym czasie nie byłby się odważył cofnąć front na Zachodzie, by gdzieć na południu lub Wschodzie doprowadzić do rozstrzygnięcia. A gdy mimo to, że

nieprzyjaciel nie odniósł żadnego zwycięstwa, ruszył na front na Zachodzie i oddaliśmy znaczne połacie Belgii i płn. Francji, naród uznał wojnę za straconą. Powiadają, że czołgi pokonały wojnę pozycyjną, ale mimo to jeszcze zawsze wojna pozycyjna jest możliwa, tylko że nie walczy się teraz o pagórki, ruiny wsi i rowy strzeleckie, ale idzie o wielkie obszary, miasta, systemy rzek i węzły kolejowe. Dla żołnierza każdy odwrót jest ciężkim przeżyciem. Żaden wódz nie zawaha się z przeprowadzeniem koniecznego odwrotu ze względu na duchowe przeżycia żołnierza. Jeżeli żołnierz, który nie wie co się dzieje na lewo i prawo od niego, ufa pomimo to własnej przewadze i mądrości dowództwa, to możemy żądać takiego samego zrozumienia i siły wiary od narodu. Jeżeli Führer godzi się na utratę prestiżu, bo za. oszczędza tym siły, to wie, że jest jednej myśli z matką, która nie chce poświęcić swego syna dla prestiżu, czyli po to, by jej sąsiedzi po przeczytaniu gazety byli w dobrym nastroju. W pierwszych latach tej wojny utrata prestiżu byłaby nas może dotkliwie wzruszyła. Teraz odkąd los wyrządził nam prawdziwe i ciężkie straty w tym co mieliśmy najdroższego staliśmy się bardziej odporni. Walcząc z całą świadomością o życie nie przejmujemy się czynnikami złych nastrojów. Czy stoimy nad Dońcem, Dnieprem czy na Uralu, zawsze jeszcze przed nami jest Rosja. Ostatnie dwa lata wojny nauczyły nas, że kolos ten nie traci na sile wraz z utratą obszarów, a nie zyskuje na niej ze zdobyciem przestrzeni.

+ „SIŁA PRZEZ STRACH". W audycji BBC dla Wehrmachtu, przemówił major Posten: „Dużo bzdur gada się na ten temat w Niemczech, przede wszystkim dlatego, że ministerstwo propagandy niejako na taśmie montażowej coraz nowe bzdury w tej sprawie produkuje. Raz opowiada Goebbels, że po wojnie sprzymierzeni będą sterylizować wszystkich Niemców, po tym znowu, że wszyscy Niemcy zdolni do pracy będą wywiezieni i umieszczeni w obozach pracy, to znowu, że wszystkie dzieci niemieckie zostaną odebrane rodzicom i wychowane w obcych krajach.

Cel tego wszystkiego jest jasny: chodzi o to, żeby żołnierz niemiecki dalej grzecznie walczył w wojnie, którą prowadzi Adolf Hitler, chociaż często wie, że wojna ta jest już przegrana. I chodzi o to, żeby ludność cywilna niemiecka potulnie dalej znosiła niesłychanie ciężkie warunki życiowe, długie godziny pracy, niedożywienie i bomby lotnicze sprzymierzonych. Wszystko razem jest znanym systemem „siły przez strach" (Kraft durch Furcht), wymyślonym na korzyść hitlerowców, którzy wiedzą, że kiedy wojna się skończy to ich karki będą w niebezpieczeństwie. Wiedzą, że koniec wojny będzie końcem ich partyjnego panowania. Dlatego ze wszystkich stron wypuszczają na ludność takie hasła, jak: „Durchhalten! Vergiss nicht, dass du ein Deutscher bist! Deutschland muss siegen!..." bo inaczej czeka Niemcy zupełna zagłada albo jeszcze gorsze rzeczy.

Dobrze się stało, że Churchill swym oświadczeniem z dnia 21.IX br. wpuścił trochę świeżego powietrza w zaczadzone wyziewami propagadowymi powietrze niemieckie. Nie pozostawił żadnej wątpliwości, że dla niego

w tej chwili pytanie, czy cały naród niemiecki należy postawić w stan oskarżenia, jest pytaniem jałowym i czysto teoretycznym. Jego zdaniem sprzymierzeni mają w tej chwili zadanie zniszczenia tyranii hitlerowskiej i militaryzmu pruskiego. Oto własne jego słowa:

„Dwukrotnie w ciągu życia tego pokolenia, trzykrotnie zaś w ciągu życia ojców naszych Niemcy wtrąciły świat w swe wojny rabunkowe. Naród niemiecki łączy w sobie w sposób szczególnie niszczycielski właściwości wojownika i niewolnika. Kręgosłupem Niemiec są Prusy. Tu gnieździ się bakcyl odnawiającej się zarazy. My nie walczymy przeciw narodom, jako takim, walczymy przeciw tyranii i aby siebie uchronić od zagłady. Jestem przekonany, że tym razem narody angielski, amerykański i rosyjski poczynią odpowiednie kroki, ażeby nie mogły już Prusy, albo całe Niemcy, rzucić się na nie, mściwe i wprowadzające w życie dawno uknute plany. Tyrania hitlerowska i militaryzm pruski muszą być doszczątnie wykorzenione".

Nie ma tu ani słowa o tym strasznym losie, który rzekomo ma czekać Niemców w razie klęski wojennej. Tyrania hitlerowska i militaryzm pruski mają być zniszczone. Oto jest cel wojenny. Nie znaczy to jednak, żeby naród i żołnierz niemiecki nie odpowiadał za udział, który bierze w przedłużaniu wojny. Naród i żołnierz niemiecki mogą wiele uczynić dla jej skrócenia. Od tego, jak postępować będą teraz, zależeć będzie czy pomogą przygotować miejsce dla Niemców w tym nowym świecie, który zbudowany będzie na gruzach tyranii".

TYDZIEŃ NA EMIGRACJI

— POLSKA MARYNARKA HANDLOWA bierze udział w działaniach wojennych od pierwszego dnia wojny bez przerwy. Departament morski w końcu sierpnia 39 r. pozostawił na Bałtyku tylko statki przybrzeżne, podporządkowując je marynarce wojennej oraz 6 statków dla ewentualnej żeglugi na Bałtyku. Pozostałe statki zostały wysłane do portów sojuszniczych poza Bałtykiem. Polskie statki handlowe pracują na wielu morzach. „Pułaski" i „Warszawa" przez całą zimę 39 r. i wiosnę 40 r. przewoziły na morzu Śródziemnym transporty Polaków do wojska. Największy nasz statek pasażerski „Piłsudski" zatonął. Kilka z naszych statków zginęło podczas wyprawy norweskiej. Po upadku Francji dzięki męstwu i doświadczeniu kapitanów, oficerów i załóg udało się ocalić wszystkie statki, nawet te, które stały podówczas w portach afrykańskich, będących w rękach rządu w Vichy. Od chwili upadku Francji statki nasze przez 2 lata pływają na morzu Śródziemnym, inne uczestniczą w działaniach na oceanie Indyjskim. Bandera nasza jest stałym gościem w portach afrykańskich i południowo-amerykańskich. Statki nasze pływają dokoła wybrzeży W. Brytanii i utrzymują łączność z Irlandią i Islandią, nie brak ich w konwojach do Rosji. Najwięcej jednak statków pracuje na szlaku atlantyckim oraz na szlaku do Gibraltaru i Afryki.

Nasza marynarka handlowa bierze udział we wszystkich chyba ważniejszych operacjach lądowo-morskich i np. podczas zdobywania Madagaskaru pierwszy oddział commandosów brytyjskich lądował w Diego Suarez

z pokładu motorowca polskiego „Sobieski". Liczne statki polskie wchodziły w skład wielkiej flotylli sojuszniczej, która przewiozła wojska i sprzęt podczas wyprawy afrykańskiej, po czym statki te były czynne na szlaku dostaw do Afryki i podczas wyprawy sycylijskiej. Jeśli nasza marynarka handlowa pracuje tak wydajnie, jest to zasługą oficerów i marynarzy, którzy nieraz po parę lat nie korzystają z urlopów. Niejednokrotnie zarówno dowódcy brytyjscy jak prasa brytyjska wyrażają uznanie dla pracy polskiej marynarki handlowej. Jeden z admirałów brytyjskich, dziękując kapitanowi SS „Narwik" za uratowanie podczas burzliwej pogody i w pobliżu nieprzyjacielskich okrętów podwodnych wielkiej ilości rozbitków ze storpedowanego statku brytyjskiego stwierdził, iż „jest to czyn godny najpiękniejszych tradycji morskich W. Brytanii". Dowodem zaufania do naszych marynarzy było powierzenie załodze polskiego statku przewiezienia 500 dzieci brytyjskich z W. Brytanii do Australii.

*

— „Orkan". Rozkaz Naczelnego Wodza gen. Kazimierza Sosnkowskiego:

„Żołnierze wojsk lądowych, marynarki i lotnictwa! Okręt Rzeczypospolitej Polskiej „Orkan" zatonął w walce z nieprzyjacielem, ochraniając konwój. Na pokładzie naszego okrętu zginęło wielu dzielnych oficerów, podoficerów, marynarzy z d-cą kom.-por. Hryniewieckim na czele. Uratowani wykazali hart i spokój. Personelowi marynarki wojennej wyrażam serdeczne współczucie imieniem własnym, wojska i lotnictwa. Od początku wojny polska marynarka wojenna walczy nieustannie w bitwie o szlaki morskie i oceaniczne, w bitwie, która jest najwyższą próbą ludzkiej woli i wytrzymałości. O tej bitwie mówi się ze zrozumiałych względów mniej, aniżeli o innych zbrojnych działaniach tej wojny. Nasza marynarka poniosła nie jedną bolesną stratę, ale jeszcze większe straty zadała wrogowi. Musi ona rosnąć w siłę i wrócić do Polski mocniejszą i zdolną zabezpieczyć Bałtyk, bogatszą w doświadczenie i uzbrojoną w przyjaźń pierwszego morskiego narodu świata. Nie potrzebuję zachęcać polskich marynarzy do dalszej walki i wzywać ich by pomścili śmierć „Orkana". Wiem dobrze, co żyje w ich sercach i myślach. Okręt R. P. „Orkan" spełnił do końca swój obowiązek".

Kontrtorpedowiec „Orkan" należał do eskorty króla angielskiego w jego podróży. Przewiózł on również z Gibraltaru zwłoki Naczelnego Wodza gen. Wł. Sikorskiego.

— Komitet rewindykacyjny. W Stanach Zjednoczonych powstał Komitet, którego zadaniem będzie przywrócenie dzieł sztuki, zagrabionych w Europie wskutek działań wojennych. Komisja działać będzie pod opieką rządu Stanów Zjednoczonych.

„New-York Times" pisze na marginesie powołania Komitetu, że Polska została tak spustoszona przez okupantów, że w Kraju nic nie pozostało z kulturalnej spuścizny. Przy największych staraniach i sprawności pracy można będzie odebrać tylko małą część dzieł sztuki. Niepodobna też obliczyć wartości strat w pomnikach historycznych, które były symbolami walki Narodu Polskiego w ubiegłych stuleciach. Autor artykułu zaznacza, że zapłata w gotówce nie może zadowolić dumy wielkiego narodu. Musi nastąpić

również zadośćuczynienie w naturze. Polacy mają prawo do otrzymania nie tylko przedmiotów zrabowanych przez hitlerowców, ale także przedmiotów pochodzenia polskiego, które znalazły się w Niemczech od czasów Augusta Mocnego.

*

— Uchodźcy z Rosji. Na terenie Afryki Wschodniej przebywa obecnie przeszło 13.000 Polaków wywiezionych z Rosji. Znaczna większość uchodźców znalazła schronienie w Tanganice i Ugandzie. Od niedawna osiedla polskie powstały także w południowej i północnej Rodezji. Główne osiedla uchodźcze znajdują się poza tym w Persji — 13.000 osób, w Indiach 4.000 osób, w Palestynie i Egipcie — 5.000 osób.

TYDZIEŃ W KRAJU

— Szantaże. Wielu zamożniejszych obywateli i liczne firmy otrzymały ostatnio listy opatrzone podpisem Kierownictwa Walki Podziemnej lub innych legalnych władz Polski Podziemnej, żądające dużych sum pieniężnych „na potrzeby organizacyjne". Zwykle listy zawierają groźby przykrych następstw w razie niewpłacenia ofiary. Ludzie otrzymujący takie pisma często traktują je poważnie, wpłacają żądane sumy lub wdają się w układy co do ich wysokości.

Listy te stanowią oczywiście ordynarne wymuszenie, a szantaż tym wstrętniejszy, że odwołujący się do uczuć patriotyzmu i do chęci udziału w walce niepodległościowej. Kierownictwo Walki Podziemnej będzie surowo karało te przestępstwa.

— Tragiczny powrót. Dnia 9.IX przybył do Krakowa pierwszy, liczący 800 osób, dnia 14.IX drugi, złożony z 640 osób, transport rannych i okaleczonych Polaków z Rzeszy. Zapowiedziane jest przybycie dalszych 13 transportów.

Transporty te są pierwszym widocznym skutkiem masowego przerzucania robotników polskich z pracy na roli do przemysłu. Dotąd niemal się nie zdarzało, by ranni i kaleki wracali do Kraju, ponieważ leczono ich na miejscu, zapewne w celu zatajenia istotnych strat. Obecnie widać Niemcy nie mają zamiaru ponosić ciężaru opieki nad tymi ofiarami niewolnictwa i odsyłają ich na barki rodzin.

Intensywne bombardowanie objęło dotąd 30 większych miast Rzeszy. Liczba robotników cudzoziemskich w tych miastach wynosi około 1,3 miliona ludzi, w tym Polaków z górą 350.000. Polacy wyróżniają się w czasie nalotów odwagą, zimną krwią i zaradczością, ale korzystają z gorszych schronów niż Niemcy i po nalotach są używani do niebezpiecznych robót rozbiórkowych, ginie ich więc stosunkowo więcej niż Niemców. Należy przyjąć, że w tych 30 bombardowanych miastach zginęło lub zostało kalekami około 20 proc., czyli około 70.000 Polaków.

— Los uchodźców z Wołynia. Władze niemieckie w ciągu sierpnia postanowiły, że uchodźcy polscy z Wołynia nie „wykorzystani"

przez Arbeitsamty mają być odsyłani z powrotem do miejsca zamieszkania, co równałoby się wysłaniu ich na śmierć. Gdy RGO zaczęło interweniować w tej sprawie — SD zaproponowało umieszczenie ich... w obozach koncentracyjnych. Czterokrotna interwencja zdołała jednak przeszkodzić temu rozwiązaniu sprawy i władze krakowskie zgodziły się na utworzenie specjalnych obozów przejściowych pozostających pod opieką RGO, z których mają być rozdzielani pomiędzy poszczególne gminy na terenie „GG". Sprawa organizacji tej akcji jest już w toku, a w Chełmszczyźnie już odpowiednie komórki funkcjonują. Społeczeństwo Chełmszczyzny wykazało olrzymią ofiarność, zebrało dużą ilość żywności i 100.000 gotówką, walnie wspomagając Polski Komitet Opiekuńczy. Przewidziane jest, że rozmieszczeni po gminach i zameldowani uchodźcy będą otrzymywać karty żywnościowe, Komitet zaś może w większych skupiskach zakładać ochronki dla dzieci. W Chełmie udało mu się zorganizować salę na 50 łóżek dla uchodźców.

— Echa pacyfikacji Lubelszczyzny. Wśród wypuszczonych z Majdanka wysiedleńców Lubelszczyzny zanotowano 542 zachorowań, w czym 70 proc. na tyfus plamisty oraz 190 wypadków śmierci, w czym 107 dzieci poniżej lat 12. Odnosi się to tylko do osób przejętych pod opieką Polskiego Komitetu Opieki w Lublinie.

— W Łodzi i okręgu włókienniczym łódzkim rozpoczęli Niemcy masowe wywożenie polskich robotników — mężczyzn i kobiet. Zabierane są nawet matki, mające drobne dzieci.

Robotnicy kierowani są do obozu „rozdzielczego" w Poznaniu. O dalszym ich losie brak dotąd wiadomości.

— W Ostrowiu Maz. gestapo zabrało 9 więźniów w miejscowego aresztu i zastrzeliło ich publicznie w różnych punktach miasta i okolicy.

TYDZIEŃ WARSZAWY

— Komunikat nr 18. Dnia 2.X 1943 w godzinach rannych w Warszawie obok gmachu Gestapo przy ul. Al. Szucha został zastrzelony kierownik wydziału walki z sabotażem i dywersją kapitan Gestapo Lechner. 16.X.1943. (—) Kierownictwo Walki Podziemnej.

— Komunikat nr 19. Dnia 5.X.1943 o godz. 19.10 w Warszawie została zastrzelona konfidentka Gestapo Sabina Bykowska. 17.X.1943. (—) Kierownictwo Walki Podziemnej.

— Obwieszczenie. Wyrokiem Komisji Sądzącej Walki Podziemnej Okręgu Warszawskiego, z dnia 6.X.1943 r. został skazany na karę infamii:

Adam Dołżycki, artysta muzyk, dyrygent, b. dyrektor opery warszawskiej — za współpracę z propagandą niemiecką oraz służalczość wobec okupanta.

— Tragiczne dnie. Od 13 bm. przeżywa Warszawa codzień nowe tragedie. Represje niemieckie trwają w postaci masowych łapanek i rozstrzeliwań zakładników. W dniu 15 bm. ogłoszono przez megafony o rozstrzelaniu 7 Polaków z wyroku sądu policyjnego „za akcję utrudniającą odbudowę G. G.". Tego samego dnia ogłaszano kilkakrotnie odezwę dyrektora SS i policji o wzięciu zakładników, którzy odpowiadać będą za zamachy na życie Niemców „lub osób pracujących w interesie niemieckim". Zapowiedziano egzekucje publiczne. Egzekucje takie odbywały się od dnia 16 bm. niemal codzień na ulicach: Al. Niepodległości, ul. Piusa, dworcu Gdańskim, ul. Młynarskiej, na Saskiej Kępie. Wśród rozstrzelanych przeważa młodzież, często niemal dzieci. Rozstrzelano też kilka kobiet.

Naturalnie bestialska akcja represyjna nie spacyfikowała Warszawy. Dzikie zamachy o charakterze prowokacyjnym dokonują komuniści. Skonstatowano też wypadek prowokacji niemieckiej, mianowicie na Powiślu o godzinie 4-ej nad ranem policja niemiecka podrzuciła zwłoki żołnierza niemieckiego.

Do większych zamachów na policję niemiecką o niewyjaśnionym charakterze doszło u zbiegu ul. Nowy Świat i Wareckiej, na moście Poniatowskiego i na Pradze, gdzie obrzucono granatami autokary wiozące policję niemiecką.

*

— Wielkie łapanki prowadzone od 16 bm. na ulicach Warszawy, wytrąciły do reszty życie Warszawy z normalnego toru. Łapanki odbywają się jednocześnie w szeregu punktach miasta, przy pomocy kilku ekip samochodowych policji niemieckiej z udziałem cywilnego gestapo. Niemcy stosują zbrodniczy terror — strzelając do przechodniów i bijąc uciekających. Liczba złapanych na ulicy sięga już kilku tysięcy. Ostatnio zanotowano też wzmożenie aresztowań z domów — prawdopodobnie na zakładników.

Część osób schwytanych na ulicach wywieziono już dwoma pociągami do Rzeszy (jakoby w okolice Szczecina i Hannoweru).

*

— Bitwa na Pradze. Na przejeżdżające z policją niemiecką autokary rzucono przy kościele św. Floriana liczne granaty powodując masakrę. Żandarmi przybyli z pomocą zajęli stanowiska w oknach Szpitala Przemienienia Pańskiego i na dachach pobliskich domów strzelając z karabinów maszynowych. Obustronna strzelanina trwała ponad pół godziny. Wśród Niemców jest wielu zabitych, kilkunastu rannych. Wśród cywilnej ludności — kilkunastu zabitych.

TYDZIEŃ WOJNY

✕ NALOT NA SCHWEINFURT. „Daily Telegraph", nawiązując do dziennego nalotu na Schweinfurt, przeprowadzonego w dniu 14 bm. przez „latające fortece" 8 grupy lotnictwa amerykańskiego, zaznacza, że Amerykanie napotkali tym razem na bardzo poważny opór, ponosząc straty, które

uważać należy za najcięższe z dotychczasowych poniesionych kiedykolwiek w czasie pojedyńczych operacji, dokonywanych w ramach sojuszniczej ofensywy lotniczej. Z walk, które trwały ponad 2 godziny w czasie lotu do celu i z powrotem nie powróciło 60 ciężkich bombowców i 2 myśliwce. W pierwszym jednak rzędzie — pisze dziennik — należy podkreślić, że straty obrony były również bardzo ciężkie, aczkolwiek dalsze kurczenie się Luftwaffe nie jest bynajmniej najpoważniejszym osiągnięciem w danej akcji, bardziej bowiem znamienne jest sprawdzanie się faktu, że nieprzyjaciel zmuszony jest do ześrodkowania głównego wysiłku tego lotnictwa, które mu jeszcze pozostało, na działaniach obronnych. Cel tych działań jest dwojaki: 1. obrona przemysłu niezmiernie ważnego dla prowadzenia wojny oraz 2. podtrzymanie siły moralnej narodu. Roje myśliwców, na które natknęli się Amerykanie, decydują o sile ofensywnej lotnictwa niemieckiego, które w odmiennych warunkach użyte było by do niszczenia wytwórczości wojennej sojuszników, paraliżowania armii sojuszniczych we Włoszech, do przerywania komunikacji na tyłach obecnej ofensywy rosyjskiej i wreszcie do podtrzymania morale wojsk niemieckich na froncie. Oto odpowiedź na pytanie gdzie jest Luftwaffe, tak często stawiane przez atakowanych na froncie żołnierzy niemieckich. Luftwaffe przebywa w Niemczech, czekając na ataki sojuszników. W tym pytaniu jako też w odpowiedzi na nie mieści się cała historia wywalczonej przez sojuszników przewagi w powietrzu.

Większość dzienników londyńskich zamieszcza zdjęcia fotograficzne, na których widoczne są straszliwe zniszczenia dokonane w Schweinfurcie w wyniku bombardowania przeprowadzonego przez amerykańskie „latające fortece". Jak wiadomo, zrzuciły one na Schweinfurt 485.000 kg bomb burzących i 88.000 kg bomb zapalających. Ocenia się obecnie, że w wyniku tej akcji zakłady przemysłowe, które były celem nalotu, zostały w całości zniszczone, a nie w połowie czy 3/4 jak dotychczas przypuszczano. „Daily Express" zaznacza, że był to nalot, w czasie którego lotnictwo amerykańskie samo bez osłony stoczyło ze znacznymi siłami nieprzyjacielskimi jedną z wielkich bitew w tej wojnie. Walka tocząca się bez przerwy w czasie lotu do celu, nad samym celem i w drodze powrotnej, była największą z walk powietrznych kiedykolwiek dotychczas stoczonych nad kontynentem europejskim.

Dziennik wyraża pogląd, że następną akcją, którą sojusznicy winni przedsięwziąć, jest opanowanie baz lotniczych dostatecznie zbliżonych do niemieckich ważnych celów w Rzeszy południowej, co umożliwiło by przeprowadzanie nalotów bombowych w dzień pod osłoną myśliwców. Bazy te położone są w północnych Włoszech. (IPP)

X „TIRPITZ" USZKODZONY. Pancernik niemiecki „Tirpitz" został uszkodzony w wyniku ataku, przeprowadzonego przez brytyjskie kieszonkowe okręty podwodne typu „M. G.". Wiadomość tę podał ogłoszony 11.10. komunikat admiralicji brytyjskiej, który stwierdza co następuje: „Brytyjskie okręty podw. typu „M. G." przeprowadziły atak na główne jednostki floty niemieckiej wojennej w Alten Fiord w Norwegii płn. i uszkodziły pancernik „Tirpitz" poniżej linii zanurzenia. Atak ten był bardzo ryzykowny. Dokonano go dn. 22. września. Następnego dnia niemiecki oficjalny komunikat doniósł że atak przeprowadzony przy użyciu okrętów podwodnych najmniejszego typu został odparty, przy czym wzięci zostali do niewoli jeńcy.

W czasie przeprowadzenia ataku nie uzyskano dostatecznych informacji które by wystarczyły do oceny skutków ataku. Meldunki załóg okrętów podwodnych i dokonane w późniejszym terminie zdjęcia samolotów rozpoznawczych nie pozwalają obecnie wątpić, że mimo odmiennych twierdzeń niem. atak był skuteczny.

Zdjęcia samolotów rozpoznawczych wskazują wyraźnie, że pancernik „Tirpitz", który nie zmienił miejsca postoju, otoczony jest unoszącą się na powierzchni oliwą, rozprzestrzeniającą się nawet na odległość 2 mil. Na zdjęciu widać także otaczające pancernik liczne małe statki, których nie zdołano zidentyfikować. Są to prawdopodobnie statki reperacyjne lub zaopatrujące pancernik w prąd i oświetlenie. Załogi meldowały ponadto, że po ataku nastąpiły wybuchy. Trzy brytyjskie okręty podwodne nie powróciły dotychczas do bazy i należy przypuścić, że zostały stracone.

Fiord Alten odległy jest o 1.000 mil od najbliższej bazy brytyjskiej. Brytyjskie okręty podw. otrzymały za zadanie przedarcie się do silnie bronionej bazy, uważanej przez Niemców za zupełnie bezpieczną. Musiały one przebyć pola minowe i po przepłynięciu krętych wód fiordu patrolowanego dokładnie przez Niemców, przeprowadzić atak na okręty zakotwiczone w doskonale bronionych i uniemożliwiających manewrowanie wodach. Na liczne te trudności napotkano również przy powrocie do swoich baz. Admiralicja przyznaje, że załogi tych okrętów podw. wykazały najwyższe zalety męstwa, odwagi, zręczności i przedsiębiorczości".

Londyńska prasa z dn. 12.10. pełna jest wyrazów najwyższego uznania dla świetnego wyczynu brytyjskiej marynarki wojennej, której nowa broń — miniaturowy okręt podwodny użyta została z dużym powodzeniem do zaatakowania niemieckiego okrętu wojennego „Tirpitz". Uderzenie wykonane na ten okręt oraz inne jednostki niemieckiej floty wojennej w fiordzie norweskim Alten — pisze „Daily Sketch" — słusznie zaliczone będzie po ustaleniu wszystkich szczegółów walki jako jeden z najbardziej sensacyjnych epizodów wojny na morzu. Zastosowanie przez marynarkę brytyjską tej nowej broni, która może się okazać wielce skuteczną, w działaniu nie było dotychczas wiadome. Jej pierwszy oficjalny występ jest bardzo pocieszający. Pocisk, który ugodził „Tirpitza" pod powierzchnią zanurzenia, spowodował zanurzenie przedniej części okrętu. Nie wydaje się prawdopodobne, aby uszkodzenie to spowodowało wykreślenie tego pancernika z listy jednostek niemieckiej marynarki wojennej. Było by to zbyt optymistyczne przypuszczenie, jeżeli przypomnimy sobie zwłaszcza, jak potężnej trzeba było siły, by zatopić pancernik „Bismarck", okręt tej samej co i „Tirpitz" kategorii. Tym niemniej „Tirpitz" wycofany został z akcji bojowej prawdopodobnie na dłuższy okres czasu i to wtedy, kiedy ze względu na cały szereg trudności niemieckiego przemysłu okrętowego przeprowadzenie poważnych napraw w szybkim tempie nie będzie rzeczą łatwą. W ten sposób „Tirpitz" nie będzie mógł przez dłuższy czas wypłynąć na morze, a admiralicja brytyjska z pewnością wykorzysta ten fakt dla swoich celów. Oto bezpośrednia korzyść tego wyczynu nowej broni. Nie wolno nam jednak pomijać napawającej dużą otuchą roli, odegranej przez ludzi. Patrząc z tej strony stwierdzić należy, że czyn ten wykazuje najpiękniejsze cechy marynarki brytyjskiej, której bohaterowie tej miary co adm. Nelson uznaliby go niewątpliwie za pokrewny duchem czynom przez nich dokonanym". (IPP)

PRZEGLĄD MILITARNY

— Front śródziemnomorski: Frontalne uderzenie V armii na linię rzeki Volturno doprowadziło do sforsowania jej. Zajęto szereg miejscowości na północ od rzeki, między innymi Campo Basso i Pied Monte. Jednocześnie natarcie flankowe na północnym wybrzeżu, po zajęciu miasta Guardia zagroziło tyłom głównych sił niemieckich. Trzeci atak przeprowadzono z morza na północ od ujścia rzeki Volturno. Wojska desantowe połączyły się z trzonem V armii. VIII armia nie biorąc udziału w ofensywie wywiera silny nacisk wzdłuż południowych Apeninów posuwając się powoli naprzód. Silnym atakiem zajęto ważny węzeł kolejowy Viniciaturo. Niemcy starają się wszelkimi sposobami zwolnić posuwanie wojsk anglo-saskich, oczekując i tu jesiennej niepogody. Opór niemiecki wzrósł bardzo poważnie, doprowadził do kontrataku na pozycje alianckie. Niemcy wprowadzili na front południowy nowe, silne formacje lotnicze, przeważnie myśliwców. Alianci atakują nadal komunikację.

Powstańcy jugosłowiańscy rozwijają ożywioną akcję zwłaszcza na wybrzeżu Dalmatyńskim.

Lotnictwo sprzymierzonych bombardowało porty i lotniska w Grecji i na Dodekanezie.

— Front zachodni stoi pod znakiem nalotów dziennych lotnictwa amerykańskiego, atakującego cele wymagające precyzyjniejszej operacji. W nalotach nocnych RAF atakowało wielkimi siłami Hannower i Lipsk. Lekkie bombowce „Mosquitos" zrzucały niemal codziennie bomby na cele w Berlinie.

— Front wschodni: Rosjanie zdołali wielkim klinem przerwać umocnienia niemieckie w łuku Dniepru, zagrażając poważnie Krzywemu Rogowi (ruda żelazna) i Likopolowi (mangan). Tutaj sukces rosyjski ma charakter poważnego wyłomu. Na południu Rosjanie zajęli Melitopol i przerwali centralną kolej i szosę biegnącą przez Perekop na Krym. Bitwa o Kijów trwa, nie przynosząc rezultatów. O większych operacjach w rejonie Wielkich Łuków brak wiadomości.

OSTATNIE WIADOMOŚCI

— Nazajutrz po nalocie na Kassel lotnictwo amerykańskie bombardowały w dzień 24.X okręgi Wiednia i Budapesztu.

— Wojska sowieckie zajęły Dniepropetrowsk i Dnieprodzierżyńsk oraz przedmieścia Krzywego Rogu.

Kwitujemy w zł.: Przyjaciel — 20, Hel — 20, Jan — 10, Przyjaciel — 20, Jan — 65, Za Krzycha — 100, Wanda — 30, Lew — 50, Bol — 60, zastrzyk — 30, elhaw — 20, Adam na Drogę — 10, Przyjaciele — 20, Leguny — 72, Jan II — 40.

Żaba — 1.000 (Ew), A. N. 1.000 (Ew).

Na cele specjalne: Sas — 12.000.
